Jarosław Szarek: Niepodległościowy salon w zakładzie szklarskim

Zygmunt Michał Goławski całe życie był wolnym człowiekiem i wokół siebie tworzył przestrzeń wolności. Jego zakład szklarski, w którym przez lata spotykali się jemu podobni, niegodzący się z komunistyczną niewolą – stanowił niepodległościowy salon Siedlec.

Komunizm Opozycja w PRL

11.12



Zygmunt Goławski, Kustosz Pamięci Narodowej, Warszawa 2012 r. (fot. Piotr Życieński)

Pozostawił nam uniwersalną lekcję skutecznego oporu przeciwko totalitarnemu systemowi. Gdy inni zapisywali się do partii komunistycznej, jeszcze inni nadzieje wiązali z jej reformowaniem, on pozostał wierny idei niepodległości. Idąc „wyprostowany wśród tych co na kolanach", płacił wysoką cenę, ale to dzięki takim ludziom Polska trwa nadal.

Służba Bezpieczeństwa notowała, że „w okresie okupacji należał do organizacji NSZ. Po wyzwoleniu został internowany do Związku Sowieckiego jako »element politycznie niepewny«".

37 lat później – w stanie wojennym – internowano już nie tylko jego, ale także trzech synów, narzeczoną syna Zygmunta oraz szwagra syna Krzysztofa – sześć osób z jednej rodziny.

Na fotografii Służby Bezpieczeństwa dokumentującej uczestników niezależnej manifestacji idących pod pomnik Tadeusza Kościuszki w Siedlcach w rocznicę podpisania porozumień sierpniowych, utrwalono Zygmunta Goławskiego z synem Krzysztofem i jego żoną oraz wnukiem

Michałem. Po 1989 r. Michał z bratem Piotrem założyli jedną z pierwszych w Polsce grup rekonstrukcyjnych Narodowych Sił Zbrojnych. Czerwony totalitaryzm i jego współczesne mutacje nie rozerwały międzypokoleniowego łańcucha w rodzinie Goławskich.

Szkoła charakteru

Urodzonego w 1924 r. Zygmunta Goławskiego, życie nie oszczędzało, a kolejne przeciwności hartowały jego charakter. Był najstarszym z rodzeństwa i w związku z chorobą ojca na niego spadła konieczność utrzymania rodziny. Ojciec zdążył przekazać mu wiarę, patriotyzm, odpowiedzialność za rodzinę i naród, czym od pokoleń kierowali się Goławscy z Gołaszyna herbu Jastrzębiec.

Jako mały chłopiec zarabiał m.in. podawaniem piłek na korcie tenisowym, a przede wszystkim jako gazeciarz.

> „Gazety odbierał z kiosku pani Świętońskiej, która do Polski przyjechała z Petersburga. Była to osoba wykształcona, wrażliwa artystycznie i sympatyzowała z ruchem narodowym, co nie pozostało bez wpływu na tatę. Gazety zanosił też oficerom 22. Pułku Piechoty, który stacjonował w garnizonie Siedlce. Dzięki swej zaradności i pogodzie ducha zyskał sympatię samego dowódcy, jadał w pułku i jeszcze pozwolono mu zanosić mamie do domu bańkę z zupą. Jego polityczną inicjacją jako młodego chłopaka, był udział w wiecach posła Zbigniewa Stypułkowskiego, sądzonego później w procesie szesnastu w Moskwie”

– mówi Krzysztof Goławski, syn Zygmunta.

Po wybuchu wojny Goławski zatrudnił się u szklarza, złożył egzamin czeladniczy i mistrzowski. W konspiracji, za pośrednictwem Władysława Wyczółkowskiego „Sępa”, związał się ze strukturami Okręgu XII Narodowych Sił Zbrojnych. W roku 1944 zmarł mu ojciec, a do Siedlec wkroczyła armia sowiecka.

Przyszli po niego w nocy i furmanką przewieźli do więzienia, a później do Sokołowa Podlaskiego, gdzie formowano transporty żołnierzy Armii Krajowej i NSZ przed wywiezieniem na Wschód.

„W Polsze naczalstwo sowieckie…”

> „Wyruszyliśmy w bydlęcych wagonach do ZSRS, ale gdzie, to nikt z nas nie wiedział. Byliśmy stłoczeni po 40–50 osób, a w drodze dostawaliśmy na pożywienie prażone ziarno, zupełnie jak nie ludzie, a zwierzęta. Po przybyciu na miejsce ustawiono nas w kolumnę i marsz do obozu, kiedy weszliśmy na teren obozu, między barakami zobaczyliśmy kupę obierek z kartofli i grzebiących w tej kupie ludzi, więc zaraz się pytamy, jak tu jest i co wy szukacie w tej kupie obierzyn, oni powiadają, że szykują i wybierają do jedzenia te obierki, potem i my jedliśmy z apatytem, a Niemcy konsumowali kartofle. NKWD lepiej traktowało hitlerowców i hitlerowcom powierzało pilnowanie nas Polaków. W ogóle Niemcy byli lepiej traktowani, lepiej żywieni, ubrani, i lepiej zżyci z ruskimi. Dopiero kiedy zrobiliśmy bunt, to ruskie zaczęli nas lepiej traktować. Na robotę chodziliśmy po 20 km do lasów i pracowaliśmy przy czterdziestostopniowym mrozie. Tam poodmrażałem sobie nogi. W dodatku choroby takie jak krwawa dezynteria czy tyfus dziesiątkowały nas. Zupę dostawaliśmy śledziową, z brukwi, żurek i inne, ale najeść się tą zupą nie można było wcale, bo sama woda. Sami Rosjanie nawet zamarznięte wrony zjadali, nędza tam straszna i że ja dzisiaj żyję to cud”

– zapamiętał ten czas Goławski.

Podczas jednego z apeli, przed zwolnieniem, więźniowie usłyszeli od oficera NKWD wykład o sytuacji, w jakiej znalazła się Polska:

> „Ot, słuszajtie wy Polaczki, to że u was jest Gomułka czy Cyrankiewicz, to tylko tak zwyczajnie, jak u nas zarządzający kołchozem, ale należy wam pamiętać, że w Polsze naczalstwo jest nasze, sowieckie".

Jednocześnie ostrzegł, że

> „NKWD ma w Polsce swoich ludzi i jak będziemy o tym opowiadać, to drugi raz przyjedziemy, ale wtedy można już pożegnać się na wieki".

Goławski wrócił do Siedlec w kwietniu 1946 r. i nie milczał o tym, co spotkało go w Związku Sowieckim, a już po 1989 r. z grupą byłych więźniów odwiedził miejsca, gdzie był więziony. Inicjował wiele przedsięwzięć upamiętniających losy Polaków w Sowietach. Od rosyjskiego Memoriału otrzymał dokumenty, z których wynikało, że zadenuncjowali go przedwojenni komuniści z Siedlec, przygotowujący listy proskrypcyjne dla NKWD.

Tekst pochodzi z numeru nr 1-2/2023 „Biuletynu IPN"

Czytaj artykuł Jarosława Szarka *Niepodległościowy salon w zakładzie szklarskim* na portalu przystanekhistoria.pl
Poprzedni Strona
Następny Strona

komunizm, Opozycja w PRL

Artykuł